

B2-C1, Kiedyś to było, nieosobowe formy czasownika, klucz odpowiedzi

Szybki pociąg relacji Warszawa-Kraków. Do pierwszego wagonu wsiada dwóch mężczyzn około pięćdziesiątki. Mają siwo-łyse głowy i sporego rozmiaru brzuchy. Siadają w przedziale pod oknem, na przeciwko siebie.

- Zjadłbyś coś? – pyta jeden.

- No głodny nie jestem, ale zjadłbym.

- A poszedłbyś do Warsa zamówić i wziąłbyś mi piwko, bo coś mnie głowa boli.

- No dobra, ale piwa to z Warsa nie wyniesiesz. Na miejscu trzeba. Nie to co kiedyś. Pamiętasz, za naszych czasów to i piwko **się** w pociągu **piło** i papierosy **się paliło**.

- A jak! To były czasy. **Jeździło się** bez biletu, na gapę, jak **się** stypendium **przepiło**. Po przedziałach **się chowało**, przed konduktorem **się uciekało**...

- No stare czasy były najlepsze. Na ilu to festiwalach nie byłem! Na ilu Jarocinach, Woodstockach! **Jechało się** takim starym pociągiem ze śmierdzącym kibelem, **stało się** na korytarzu w ścisiku jak w puszcze sardynek, **wychylało się** przez okna. A na miejscu? Stary, te pola namiotowe – setki, tysiące namiotów na Woodstocku. Na koncertach w deszczu, w błocie **się skakało** do porządnej muzyki. Ile się wtedy dziewczyn **poznało**....

- I to jakich dziewczyn!

- Ale były czasy...

Mężczyźni patrzą przez okno zamyśleni, zadumani. W oknie odbijają się ich szare, zmęczone twarze. Jadą w milczeniu przez dwadzieścia minut. W końcu jeden z nich mówi:

- Teraz to nawet kiełbasa nie smakuje.

- Oj nie, nie. Kiedyś to **się jechało** na wieś po świnie. Całą świnie **się kupowało** od rodziny, potem się to kroilo, smażyło. Do wędzarni **się zanosilo** kawał mięsa na kiełbasę, a potem **się odbierało** taką pachnącą, jałowcową, suchutką. Nie to to za 15 złotych z Biedronki.

- A mleko jakie okropne teraz! Jak mleczarz przynosił mleko to miało grubą warstwę śmietany. Ser **się** z takiego mleka w domu **robiło**, a teraz? Z takiego UHT to sera nie zrobisz, panie.

- No raczej! Jak **się** po południu **kupowało** mleko to sprzedawczynie mówiła, że teraz to już tylko na zsiadłe mleko się nadaje, a po świeże to trzeba jutro.

- A jak **się wracało** z imprezy to mleko już pod sklepem stało! Ale się wtedy miało frajdę takie mleko zgarnąć prosto spod sklepu. **Zostawiało się** tam parę groszy, jeśli zostało coś z imprezy, bo przecież **się** nie **kradło**. To były czasy, to były czasy. Nie to co teraz.

Znów zapadło milczenie. Jeden z mężczyzn zasnął i cicho chrapie. Drugi wyciągnął smartfona i gra w FarmVille. Po dwóch godzinach pociąg dojeżdża. Pierwszy mężczyzna budzi się, idzie do toalety, wraca. Sprawdza facebooka na telefonie, w końcu poklepuje drugiego po kolanie.

- Wiesz co Zenek, tak sobie myślę, że jednak teraz mamy lepsze czasy. Kibel w PKP czysty, pociąg szybki.... Do tego smartphone: pół minuty i już wiem, co robią moja była żona, matka i teściowa. To znaczy, że nie muszę do nich dzwonić i wysłuchiwać o lekarzach, pogrzebach sąsiadek, o tym, że nigdy nie dzwonię, nie pytam jak się mają. Wystarczy, że kliknę im „lubię to” i już wiedzą, że się nimi interesuję. Sprytne nie?